

CZESŁAW MARCIOCHA

ur. 1949; Włodawa



Miejsce i czas wydarzeń	Hańsk, współczesność
Słowa kluczowe	Projekt Rzemiosło. Etos i odpowiedzialność, wikliniarstwo, wyroby z wikliny, uprawa wikliny

Gatunki wikliny i rodzaje produktów

[Jest wiele rodzajów i gatunków wikliny]. [Kiedyś] nie było tylko wiklin energetycznych tak jak są teraz. Wiklina energetyczna to tak zwana wiklina opałowa, która na zrąbki idzie do elektrowni, czy jako wsad ekologiczny. A w tym czasie, najbardziej cenną i popularną wikliną była tak zwana amerykanka czerwona czyli plecionkarska. I właśnie tej wikliny plantację założyłem. W tym czasie, kiedy założyłem plantację, pokończyły się [zasoby] wikliny nadbużańskiej z której mój ojciec bardzo dużo wypłatał. Nim założyłem plantację, to jeździł nad Bugi i taką naturalnie rosnącą wiklinę, zdziczałą wycinał przy rzece, w chaszczach czy na bagnach. Była ona niejednokrotnie lepsza do wypłatania na zielono, niż ta hodowlana. Przy uprawie wikliny dodajemy nawóz po to, aby wyrosła jak największa, jak najładniejsza bo Cepelia kupowała ode mnie na wagę. Potem ojciec brał już wiklinę ode mnie. Wypłatał z niej różne wyroby: kosze do ziemniaków, z którymi chodziło się też do lasu na grzyby czy jagody, słynne na wsi półkoszki czyli takie wkłady wiklinowe zakładane na drewniane wozy konne. Półkoszkami woziło się wójta po wsi czy pannę młodą do ślubu, były bardzo starannie wypłatane i eleganckie. Robiło się je na konkretne zamówienie, na wymiar, pod odpowiedni kształt wozu i odpowiedni rozstaw rączek i wymagało to dość precyzyjne roboty. Ojciec wypłatał także kołyski do łapania ryb. Taki kosz do łapania ryb miał dwa metry długości, był spłaszczony i miał rączkę. Wchodziło się do wody i naganiało do niego ryby. Oczywiście takim koszem trzeba było odpowiednio sterować, a łowiło się nim w zamulonej rzece. Inni wikliniarze robili jeszcze takie wiszące kołyski dla dzieci, ale mój ojciec się tym nie zajmował. Pomimo, że podglądałem pracę ojca, ale nigdy sam nic nie robiłem z wikliny, bo nie miałem na to czasu. Tym bardziej, że Cepelia lubelska, na inny cel skupowała ode mnie wiklinę. Cepelia miała swój zakład przetwórczy. Wiklina ta szła do Radzyna: Radzyń –Adamki. Tam mieścił się jej zakład przetwórczy. Potem nawet byłem przez pewien czas jednym ze współwłaścicieli tego zakładu. I tam tą wiklinę gotowano w kotłach, parzono i mechanicznie pozbywano się kory. Wiklina dostawała takiego koloru, jaki

jest teraz na tych słynnych koszykach, jakie kupuje się obecnie na targach, czy w sklepach wikliniarskich.

Data i miejsce nagrania	2012-01-17, Hańsk
Rozmawiał/a	Piotr Lasota, Piotr Sztajdel
Transkrypcja	Katarzyna Kuć-Czajkowska, Jolanta Mączka
Redakcja	Małgorzata Maciejewska, Jolanta Mączka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"